JANUSZ JURJEWICZ

Przygoda z latawcem

NASZA KSIĘGARNIA





JANUSZ JURJEWICZ

PRZYGODA Z LATAWCEM

NASZA KSIĘGARNIA WARSZAWA 1958





Ogląda Miś książeczkę z obrazkami. Czego tam nie ma! Są balony i samoloty, i szybowce. O, jest i latawiec!

Miś postanowił zrobić sobie latawca. Zaraz wziął się do roboty.





Potem przeniósł latawca na pobliską łączkę.
Już latawiec gotów! Ma śliczny, długi ogon i bar-
dzo, bardzo długi sznurek. Ten sznurek nawija
Miś teraz na dużą szpulkę — kręci, kręci prędko,
aż się zasapał.



A teraz kręci Miś w drugą stronę — rozwija sznurek. Wieje wiatr, porywa latawiec. Latawiec idzie w górę!



Coraz wyżej jest latawiec, coraz prędzej kręci Miś korbą. Ale latawiec nie ucieknie! Jeszcze może wyżej polecieć! Sznurek jest bardzo, bardzo długi!





Słyszy Miś jakiś hałas na drodze. Kto to jedzie? To przecież Zając-listonosz! A to w słoiku... co też to może być? I dla kogo?

— Miód! — krzyknął Miś. — Miód!... Na pewno dla mnie! — Puścił Miś korbę i pędem zbiega z górki — zupełnie zapomniał o latawcu! A korba się kręci, kręci, kręci... A latawiec coraz wyżej leci...



Oj, ucieknie latawiec! Sznurek się cały rozkręcił — zapomniał go Miś przyczepić!
Skoczył Miś, bardzo wysoko skoczył i pochwycił uciekający sznurek.



Ale Miś jest malutki, a wiatr coraz silniejszy. Porwał latawiec Misia wysoko w powietrze!
— Co ten Miś zrobił! — rozpacza Zając-listonosz. — Przecież on spadnie, gdy mu się łapki zmęczą!



A Miś leci wysoko, wysoko! Całkiem inaczej wygląda ziemia, jak patrzeć na nią z góry. I domki malutkie, i drzewa... I tak śmiesznie wyglądają pola — jak namalowane paski.



A tymczasem Zając chwycił swą trąbkę i zatrąbił z całych sił na alarm. Trzeba zatrzymać Misia, trzeba go ratować!



Usłyszały głos trąbki zwierzątka i ptaszki w lesie: i zajączki, i wiewiórki,



i sarenka, i lisek, i dzięcioł, i sroka, i sowa, i dudek z czubkiem, i żółta wilga!





Prędko lecą ptaszki z lasu. Trzeba spieszyć na ratunek! Ktoś wzywa pomocy!
Ach! To malutkiego Misia porwał latawiec!

Uczepiły się ptaszki dziobkami sznurka — ciągną, ciągną z całych sił, ale nie mogą zatrzymać latawca...





Wrona także usłyszała trąbkę Zająca. Wrona także spieszy na ratunek. Jak to dobrze! Wrona jest duża, na pewno teraz uda się zatrzymać latawca!

Ale Wrona bardzo się spieszyła, tak się spieszyła, że — trrach! — wleciała wprost na latawiec! Oj, co to będzie?!





Leci w dół przedziurawiony latawiec. A Miś? Co się stanie z biednym Misiem?!

Chlup! — wleciał Miś do stawu. Brrr! Bardzo zimna ta woda i strasznie mokra! I Miś wcale nie umie pływać... Może się utopić!...





Nie, nic się Misiowi nie stanie. Na szczęście niedaleko łowił żaby Bociek. Bardzo się zdziwił, gdy

zamiast zielonej żabki zobaczył burego Misia. Złapał Bocian Misia za uszko i wyciągnął z wody.



I zaniósł go do swojego gniazda na dębie. A głodne bocianiątka myślą, że tatuś niesie obiad, i szeroko otwierają dzioby.



— Głuptasy! — śmieje się tatuś Bociek. — Przecież to nie żaba, to Miś!



Odpoczął Miś, wyschło mu w słońcu futerko. Siadł na grzbiet Bociana i polecieli.



Bardzo ucieszył się Zając-listonosz, gdy Miś, zdrów i cały, wylądował na łączce. I Miś się bardzo ucieszył i zaraz przypomniał sobie o miodku.



CENA ZŁ